

## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, życie codzienne, czas wolny i rekreacja, podwórko, zabawy dziecięce, zabawki

### Dziecięce zabawy na podwórku

Było nas sporo na podwórku. Nawet państwo Warakomscy nie stronili od dzieci różnych, od dzieci dozorczy, myśmy byli dziećmi rzemieślnika. Więc pozwalali wynosić dzieciom swoim wszystkie zabawki. Oni mieli piękne zabawki. Lala miała olbrzymią piłkę. Ja też miałam piłkę, ale nie taką olbrzymią jak Lala Warakomska. Oni mieli rowerek trzykołowy, oni mieli dreżynę tak zwaną, oni mieli hulajnogę. I to wszystko pani Warakomska pozwalała tym dzieciom na podwórko wynosić, żeby wszystkie dzieci korzystały z tego. To było wyjątkowe jakieś małżeństwo. Lala wynosiła olbrzymią piłkę, olbrzymie kółko. Kółko do toczenia ja też miałam, ale nie takie duże jak Lalka Warakomska.

Ale przede wszystkim przepiękne zabawy na podwórku były. Były zręcznościowe, były na orientację, żeby się schować, żeby mnie nie znaleźli, jak w ganianego się bawiłyśmy. To były wielkie tragedie odgrywane. Jak piękna księżniczka, która zasypiała, a potem królewicz ją budził. To trzeba było umieć to zagrać. „No to w co się bawimy?” – zawsze było pytanie. „No to [w] «Gąski do domu» bawimy się”. No to jedna z dziewcząt była mamą gąską: „No to idź pod tą ścianę gładką, murowaną”. No to poszła pod tą ścianę. My gąski, no ale to potrzebny jest wilk, który te gąski prześladował i gonił. Wilkiem zawsze był Kazio Szczupaczyński. Zasadzał się gdzieś z boku, a mamusia wołała nas: „Gąski do domu!”. „Boimy się!”. „A czego?”. „Wilka złęgo!”. „Chodźcie, nie bójcie się”. To była zabawa, że trzeba strasznie było krzyżeć, bo myśmy musiały być przerażone, bo bałyśmy się tego Kazia Szczupaczyńskiego, wilka. Z wrzaskiem żeśmy biegły do mamy, wypadał z boku wilk w postaci Kazia i starał się jakąś gąskę złapać. No, złapał, dobrze jego. No to mama idzie pod drugą ścianę na podwórku. Jak już bardzo wrzeszczałyśmy to dozorca Andrzej Gugąła wychodził z miotłą i z szuflą i upominał nas następnymi słowami: „Nie drzyć mi się!”. I to wystarczyło, żeśmy na chwilę przestały. No ale była druga odsłona tej samej

tragedii. Znowuż trzeba się było bać wilka.

Komórki do wynajęcia: rysowało się kółka w pewnej odległości. Zawsze jedno dziecko nie miało tego kółka. Podchodziło kolejno do pozostałych dzieci w swoich kółkach: „Poproszę o komóreczkę”. „Tam dalej” – wskazywało się. A w międzyczasie robiło się jakieś porozumienia z drugą koleżanką czy z chłopcem i zamieniałyśmy się. Ona do mojego, ja do jej. No ale ten, który szukał tego kółka musiał być też orientujący [się] szybko. Może mu się zdarzy, że on pierwszy dobiegnie do tego opuszczonego. Tak wyglądały te zabawy. A to w «Chusteczkę haftowaną w cztery rogi», której nikt nie miał, no to brało się jakiś papierek, czy jakąś gałązeczkę i kółko chodziło wokół, a dziewczynka w środku chodziła z tą niby chusteczką haftowaną w cztery rogi, a myśmy śpiewały: „Kogo kochasz, kogo lubisz rzucasz mu pod nogi”. A ona chodziła i pokazywała palcem: „Tej nie kocham, tej nie lubię, tej nie pocałuję. Mam chusteczkę haftowaną, temu podaruję” – i komuś rzucała pod nogi. I wtedy ta dziewczynka podejmowała, czy chłopiec, podejmowali tą chusteczkę i oni chodzili. I tak aż nam się znudziło.

„No to co? No to może teraz w «Księżniczkę piękną niby kwiat»?” – bo tak się zaczynała piosenka. No to się bawimy w „Księżniczkę piękną niby kwiat”. No, to proszę państwa to już była tragedia, którą trzeba było umieć zagrać. Księżniczka musiała być. Zła Wróżka musiała być – stała na zewnątrz koła. No i Królewicz Pan, bo tak się mówiło, tak się śpiewało, który też tam już [stał] na zewnątrz koła. Reszta towarzystwa kółko robiłyśmy, Księżniczka w środku, a myśmy śpiewały: „Księżniczka piękna niby kwiat, więc kocha ją też cały świat i cały dwór”. I trzeba pięknie było rozłożyć ręce i pokazać, że cały dwór kocha ją. No ale Zła Wróżka się zbliżała – skróć treść – która jej kazała zasnąć: „Zaśnij na sto lat! I cały dwór!”. No to Zła Wróżka też rozkładała szeroko jak mogła swoje ręce i myśmy zasypiały. Trzeba było kucnąć i na jednej nodze czekać, aż Królewicz Pan się zjawi i nas wybawi z tego kucnięcia, które było bardzo niewygodne. No i po jakimś czasie wkraczał Królewicz Pan do koła, podchodził do pięknej Księżniczki: „Zbudź się Księżniczko z tego snu! I cały dwór!”. No to myśmy przecierały oczy, bo myśmy się budziły. To trzeba było umieć zagrać. Budziłyśmy się, wstawałyśmy, no i wesele było, że aż ha! Księżniczka i Królewicz brali się za ręce i w kółko tańczyli radośnie i kółko też radośnie podskakując śpiewało: „Wesele było, że aż ha! Cieszył się z tego cały świat i cały dwór!”. Takie były tragedie, odgrywane na naszym podwórku, ale były jeszcze i inne, mnóstwo było różnych zabaw.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-15, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"